



Z.

1628

1939

Dr Józef Felus podporucznik lekarz 50 lat żonaty

HISTORYCZNY

20. września 1939 r. została aresztowana przez niemieckie (W.H.H.D.) moja żona w Borowcu, zostawiając wówczas 2 letnie dziecko. Ja w tym czasie byłem jeszcze w polu jako zmobilizowany lekarz szpitala H.O.P. Borowcu. Po moim powrocie 29. września 1939 r. dowiedziałem się w Chorostkowie, którego przejechałem o aresztowaniu mojej żony i nie pojechałem więcej do Borowca tylko udałem się do Lwowa. Tu przebywałem przez jakiś czas, ale gdy pewnego razu stojąc w kolejce przed izbą lekarską osobnik mnie zupełnie nieznany, spytał się mnie, czy ja jestem dr Józefem Felusem i dlatego aresztowano moją żonę uważałem za stosowne opuścić Lwów i wyjechałem do Stanisławowa. Tu mając łączność z Borowcem, dowiedziałem się, że w między czasie przewieziono żonę moją do więzienia w Tarnopolu a dziecko mają zamiar oddać do szpitala. Taką była odpowiedź niemieckich na pisemną prośbę wniesioną przez moich rodziców. Stara moja matka pojechała wówczas do Borowca i wybiłagała u naczelnika W.H.H.D. wydanie jej dziecka, które zabiera z sobą do Chorostkowa miejsca zamieszkania moich rodziców. Potrzebie moi wyświadczeni i wyrzuceni z pomieszczenia, zostali bez najmniejszych środków do życia. Wówczas i ja byłem zmuszony pojechać do Chorostkowa gdzie wykonywałem praktykę lekarską do czerwca 1940 r. 22. czerwca zostałem wywieziony

do Starego Konstantynowa, tu karano mi się
 zjawić w rejonowym oddziale zdrowia a nawet
 niekiedy tego oddziału przeważała mnie do
 pracy w miejscowym ambulatorjum, ale po
 trzech dniach mojego tu pobytu N. H. N. S.
 wysłało mnie na Sybyję do oboru o jakiej 8 km.
 oddalonego od leniska Kwinieckiego. W tym
 oborze, gdzie przeważnie byli Rosjanie, Tatarzy
 i Chinyzye zostawem 8 dni. Następnie wysłano
 mnie do oboru pod nazwą Ukraina w Tajgach
Syberyjskich, oddalonego jakie 15 km. od miejscowości
Tajga, gdzie pracowałem jako lekarz. Osiem
 składowo się z 6 dwiema drewnianych baraków
 byli tam przeważnie Rosjanie, Tatarzy i Niemcy
 z mat Wosgi i tylko jeden Polak nazwiskiem
 Łukasiewicz z Wosynia. Warunki higieniczne
 były tu kłopotliwe, zawroenie mierne, kazejki
 i rymiana wielokrotnie raz w tygodniu. Do pracy
 musieli ludzie wychodzić jeszcze przy 40° poniżej
 zerem. Wyżywienie zależnie od wykonanej normy składało
 się z 400-500 gr. chleba, niektórzy dostawali nawet
 1000 gr., i zupy przeważnie bez tłuszczu (wari)
 a jeśli już był tłuszcz to minimalna ilość oliwy
 rano i wieczorem. Warunki były na porządek
 przyjemnym a w związku z tem i awantury.

Co do przyjęcia jakich partyjny, wykładał historję
 komunizmu, polecał aby się tego uczyć i groził, że
 kto tego nie będzie znał, nie będzie mógł znaleźć
 pracy w sowieckim sojuszu. Mówili, że wyprawicie
 Polaka istnieć będzie ale tylko jako część składowa
 sowieckiego sojuszu. Stosunek do Polaków był wybitnie
 nieprzychylny a nawet wrogi. W imię zdrowia



pracowali wyjątkowo felererzy, ja byłem jedynym lekarzem, który obsługiwał trzy ośrodki w terenie rozrzucone. Leków było nie wiele, do szpitala porwaliśmy naczelnik oborn tylko w wyjątkowych wypadkach wysłać chorego i to tylko za porozumieniem się z felererką, moje orzeczenie nie miało znaczenia w takich wypadkach. Chorzy ponajwięcej w części brzoły i barakach a nawet z gorączką musieli iść do pracy a miejsce pracy było 5-8 km. oddalone od ośrodka. Śmiertelność w tych ludzi mimo fatalnych warunków, wśród jakich żyli, była stosunkowo nie duża. Ci którzy pracowali w terenie a nie w tartaku ubrani byli w wataowane kamizelki t. zw. fufajki, i takiei spodnie i ciepłe obuwie (pimny) nie zawsze całe, tak że zimą się nie zmarli, nie było stosunkowo tak mało odmrożeń. Z ludźmi mało rozmawiałem, nie znałem języka rosyjskiego a po drodze wałem się do nosów z ich strony, czasem też wstrząs do tych zwyczajnie porobionych wreszcie nerw ludzkich. Od podrzów moich i trochę porostających w kraju otrzymywałem od czasu do czasu listy i pakunki, dużo jednakowoż listów a zwłaszcza pakunków ginęły. Od żony mojej od czasu jej aresztowania aż do dnia kryzysowego nie miałem żadnej wiadomości. Stał podstawił amnestji i po otrzymaniu t. zw. udostowierzenia zostałem zwolniony 26. I. 1942 r. i wyjechałem do Tajgi, gdzie znalazłem pracę w miejscowym szpitalu i ambulatorjum. Zebrałem trochę gotówki z sprzedanych rzeczy, wyjechałem 22 lutego

do Jang-ju, gdzie się zgłosiłem do wojska,
zostałem przyjęty i wyznaczony do IX. D.R.
* Marzenie.

Wp. 10. lutego 1943

Dr. Elmar Felus
ppor. lek. Aer. of. D. H. S. P. W.